

Sygnatura akt VI Ka 207/15

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **10 kwietnia 2015** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Krzysztof Ficek

Sędziowie SSO Agata Gawron-Sambura

SSO Grażyna Tokarczyk (spr.)

Protokolant Barbara Szkabarnicka

przy udziale Andrzeja Zięby Prokuratora Prokuratury Okręgowej

po rozpoznaniu w dniu 10 kwietnia 2015 r.

sprawy **D. W. (W.)** ur. (...) w Z.

syna J. i W.

oskarżonego z art. 280§1 kk i art. 278§5 kk przy zast. art. 11§2 kk w zw. z art. 64§2 kk

na skutek apelacji wniesionych przez oskarżonego i jego obrońcę

od wyroku Sądu Rejonowego w Zabrze

z dnia 28 listopada 2014 r. sygnatura akt VII K 208/14

na mocy art. 437 § 1 kpk i art. 624 § 1 kpk

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok, uznając obie apelacje za oczywiście bezzasadne;
2. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adwokata S. K. kwotę 516,60 zł (pięćset szesnaście złotych i sześćdziesiąt groszy) obejmującą kwotę 96,60 zł (dziewięćdziesiąt sześć złotych i sześćdziesiąt groszy) podatku VAT, tytułem zwrotu nieuiszczonych kosztów obrony oskarżonego z urzędu w postępowaniu odwoławczym;
3. zwalnia oskarżonego od zapłaty kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze, obciążając wydatkami Skarb Państwa.

sygn. akt VI Ka 207/15

UZASADNIENIE

Sąd Rejonowy w Zabrze wyrokiem z dnia 28 listopada 2014 r. sygn. akt VII K 208/14 uznał D. W. za winnego tego, że w dniu 5 stycznia 2014 roku w Z., po uprzednim użyciu przemocy w postaci uderzenia otwartą ręką w twarz pokrzywdzonego A. N. dokonał zaboru w celu przywłaszczenia karty banku (...) uprawniającej do podjęcia pieniędzy z automatu bankowego, a następnie po użyciu groźby pobicia skierowanej wobec A. N. uzyskał od niego kod PIN do wskazanej karty, po czym dokonał wypłaty z bankomatu kwoty 300 zł, a następnie wypłacone pieniądze zabrał w celu przywłaszczenia na szkodę A. N., przy czym czynu tego dopuścił się będąc uprzednio skazany:

- wyrokiem Sądu Rejonowego w Rudzie Śląskiej z dnia 7 listopada 1996 r. sygn. akt II K 514/96 za umyślne przestępstwo podobne z art. 210 § 1 dkk i art. 54 ust. 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 1974 roku o ewidencji ludności i dowodach osobistych w związku z art. 60 § 2 dkk oraz art. 158 § 1 dkk przy zast. art. 10 § 2 dkk na karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, którą odbył w okresie od 12 czerwca 2001r. do 20 stycznia 2004r., od 6 lutego 2006r. do 14 marca 2007r. oraz od 10 marca 2010 r. do 26 grudnia 2010r.;

- wyrokiem Sądu Rejonowego w Zabrze z dnia 16 marca 2009 roku sygn. akt VII K 284/08 za umyślne przestępstwo podobne z art. 157 § 2 kk w zw. z art. 64 § 2 kk na karę 10 miesięcy pozbawienia wolności, którą odbywał w ramach kary łącznej 2 lat pozbawienia wolności orzeczonej wyrokiem łącznym Sądu Rejonowego w Zabrze z dnia 25 maja 2010r. sygn. akt VII K 782/10 od dnia 22 sierpnia 2011 r. do dnia 8 lutego 2013 r. oraz od dnia 11 lutego 2013 r. do dnia 24 sierpnia 2013 r.

tj. przestępstwa wyczerpującego znamiona z art. 280 § 1 kk i art. 278 § 5 kk przy zast. art.11 § 2 kk w zw. z art. 64 § 2 kk i za to skazał go karę 4 lat pozbawienia wolności; na mocy art. 46 § 1 k. k. orzekł wobec oskarżonego D. W. obowiązek naprawienia szkody poprzez zapłatę na rzecz pokrzywdzonego A. N. kwoty 300 zł; na mocy art. 63 § 1 kk zaliczył oskarżonemu D. W. na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania od dnia 6 stycznia 2014 r. do dnia 28 listopada 2014 r.

Apelacje wnieśli oskarżony i jego obrońca.

Obrońca zaskarżając wyrok w całości na korzyść oskarżonego zarzucił obrazę przepisów postępowania, która miała wpływ na treść orzeczenia tj. art. 7 i art. 4 kpk, podnosząc też zarzut błędu w ustaleniach faktycznych, który mógł mieć wpływ na treść orzeczenia polegający na bezzasadnym przyjęciu, że Sąd dokonał ustaleń, które doprowadziły do przyjęcia błędnej kwalifikacji prawnej czynu tj. przyjęcia, że oskarżony swoim zachowaniem wyczerpał znamiona czynu stypizowanego w art. 280 § 1 kk, a nie czynu stypizowanego w art. 281 kk.

Obrońca wniósł o zmianę wyroku przez zmianę błędnej kwalifikacji prawnej czynu i tym, samym przyjęcie, że oskarżony swoim zachowaniem wypełnił znamiona czynu z art. 281 kk i art. 278 § 1 kk przy zastosowaniu art. 11 § 2 kk w zw. z art. 64 § 2 kk, a w konsekwencji zmianę orzeczenia o karze poprzez wymierzenie oskarżonemu kary 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na okres 3 lat, ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Oskarżony w osobistej apelacji zarzucił błąd w ustaleniach faktycznych przez wybiórcze potraktowanie materiału dowodowego, odrzucenie wniosku o ponowne powołanie biegłych, podnosząc, że wykazano, iż pokrzywdzony był pod wpływem alkoholu a biegli tego nie wzięli pod uwagę, bo pokrzywdzony okłamał ich podobnie, jak został złapany na mówieniu nieprawdy, że został mocno uderzony i przykładał okłady, świadkowie potwierdzili zaś wersję oskarżonego np. policjanci.

Oskarżony wniósł o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Rejonowemu w Zabrze.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacje oskarżonego i jego obrońcy nie zasługują na uwzględnienie, a kontrola odwoławcza przeprowadzonego przez Sąd I instancji postępowania dowodowego, zaskarżonego orzeczenia, jego uzasadnienia oraz analiza środków odwoławczych skutkuje koniecznością uznania obu apelacji za bezzasadne w stopniu oczywistym.

Uchybieniem, którego miał dopuścić się Sąd orzekający jest zdaniem apelującego błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, taki błąd, wynika bądź z niepełności postępowania dowodowego, bądź z przekroczenie granic swobodnej oceny dowodów. Może, zatem być on wynikiem nieznanomości określonych dowodów lub nieprzestrzegania dyrektyw obowiązujących przy ocenę dowodów (art. 7 kpk), np. błąd logiczny w rozumowaniu,

zlekceważenie niektórych dowodów, danie wiary dowodom nieprzekonującym, bezpodstawne pominięcie określonych twierdzeń dowodowych, oparcie się na faktach nieudowodnionych. Trafnie podnosi się, że zarzut ten jest słuszny tylko wówczas: „gdy zasadność ocen i wniosków, wyprowadzonych przez sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania”, nie może on natomiast sprowadzać się do samej polemiki z ustaleniami Sądu (wyrok SN z dnia 24.03.1974 roku, sygn. II KR 355/74).

Z kolei przekonanie sądu o wiarygodności lub niewiarygodności określonych dowodów pozostaje pod ochroną zasady wyrażonej w art. 7 k.p.k. wtedy tylko, kiedy spełnione są warunki: ujawnienia całokształtu okoliczności sprawy (art. 410 k.p.k.) w granicach respektujących zasadę prawdy obiektywnej (art. 2 § 2 k.p.k.), rozważenia wszystkich okoliczności zgodnie z zasadą określoną w art. 4 k.p.k. oraz wyczerpującego i logicznego - z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego - uzasadnienia przekonania sądu (art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k.) (postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 14.12.2006 roku w sprawie III KK 415/06 OSNwSK 2006/1/2452).

Naruszenia powołanych wyżej zasad nie tylko nie sposób dopatrzeć się analizując przebieg postępowania, zapadły wyrok oraz pisemne motywy zaskarżonego orzeczenia, apelujący nie wskazali również dających się zaakceptować racji świadczących o przekroczeniu przez Sąd I instancji granic swobodnej oceny dowodów, w szczególności poprzez wnioskowanie nielogiczne, sprzeczne z zasadami doświadczenia życiowego i wskazaniami wiedzy, bądź też poczynienie ustaleń nie znajdujących odzwierciedlenia w treści przeprowadzonych dowodów.

Sąd I instancji prawidłowo ocenił zgromadzony w sprawie materiał dowodowy, który wbrew wywodom apelujących w żadnym stopniu nie pozwalał na ustalenie stanu faktycznego zgodnie z życzeniem oskarżonego. Twierdzenia tego apelującego, jakoby jego wyjaśnienia znalazły wsparcie w dowodach z zeznań świadków są gołosłowne i oparte zdaje się, że na założeniu, iż Sąd odwoławczy nie zapozna się z aktami sprawy.

Już od początkowych chwil zdarzenia zachowanie oskarżonego postrzegane przez świadków nie wskazywało na to, aby oskarżony przyszedł do pokrzywdzonego z przyjacielską wizytą, nawet jeżeli miała być powodowana zamiarem pożyczania pieniędzy. To nie tylko A. N. zeznał o dobijaniu się do jego drzwi, ale również A. T., która pierwszą relację zna od córki, podobnie zeznała właśnie D. T..

O tym, że od początku, a nie dopiero po zabranii karty bankomatowej przez oskarżonego, pokrzywdzony manifestował obawę, a wręcz strach przed oskarżonym przekonują zeznania A. K. (1), która właśnie po to aby udzielić swoistego wsparcia sąsiadowi udała się z nim do jego mieszkania, gdzie siedziała przez chwilę z mężczyznami przy herbacie.

Co istotne pokrzywdzony spotkał ją na klatce schodowej, kiedy właśnie w obawie przed oskarżonym, po jego wtargnięciu do mieszkania, wyszedł szukając pomocy. Jako wtargnięcie bowiem ocenić należy „odwiedziny” oskarżonego, bo wpuszczony do mieszkania został jedynie dlatego, że pokrzywdzony obawiał się zniszczenia drzwi. Nawet nie tyle wpuszczony, bo gdy A. N. otworzył drzwi, oskarżony wszedł pokonując szczytkowy opór o czym przekonują zeznania D. T., która oceniła spostrzeżone zachowanie mężczyzn, o czym od razu wspomniała matce, a nawet telefonowała w tej sprawie do A. K. (1).

Jeszcze w obecności sąsiadki oskarżony zażądał od pokrzywdzonego wydania 20 zł na piwo i nie było mowy o pożyczce, ale o tym, że wówczas da mu spokój. Wprawdzie wprost groźby nie zostały wypowiedziane, ale w kontekście przebiegu już tego fragmentu zajścia oraz uzależnienia spokoju pokrzywdzonego od wydania pieniędzy można było rozważać dalej niż dorozumianą groźbę, a co za tym idzie usiłowanie przestępstwa rozboju, czego oczywiście ze względu na kierunek apelacji Sąd odwoławczy przyjąć nie mógł.

Po oświadczeniu, że nie ma pieniędzy i opuszczeniu mieszkania przez sąsiadkę A. N. również wyszedł z niego, a mimo to oskarżony naciskał na pokrzywdzonego do tego stopnia, że ten okazywał, iż nawet w skarpecie nie ma pieniędzy, ulegając presji wskazał jednak na środki posiadane na koncie bankowym, czy jak to stwierdził na karcie bankomatowej, którą miał w mieszkaniu. To spowodowało powrót mężczyzn do lokalu.

Tu właśnie oskarżony uderzył A. N. otwartą ręką w twarz, zapewne aby zdopingować pokrzywdzonego do wydania owej karty, czyli przemocy użył w celu przełamania i tak słabego oporu pokrzywdzonego. Po tym i wydaniu karty oskarżonemu A. N. kolejny raz uciekł ze swojego mieszkania na klatkę schodową. O samym użyciu przemocy zeznawał konsekwentnie pokrzywdzony, ale i świadkowie A. K. (1), która słyszała dochodzący z mieszkania pokrzywdzonego odgłos uderzenia otwartą ręką w twarz, a także A. B.. Przy tym wyważony sposób relacjonowania zainteresowanego wskazywał jedynie na jednokrotne uderzenie pomimo, że np. A. B. mówiła o odgłosach wskazujących na wielokrotność bicia.

Odnosząc się w tym miejscu do twierdzeń, jakoby zeznania A. N. nie polegały na prawdzie, bo nie miał śladów obrażeń, to po pierwsze już prezentowany przez niego przebieg zdarzenia wskazywał na użycie przez oskarżonego siły minimalnej niezbędnej to przełamania oporu. Jakkolwiek pokrzywdzony mówił o silnym uderzeniu wspierając to informacją o zaczerwienieniu i okładach, to jednak pamiętać trzeba, że pozostawał w głębokim strachu przed sprawcą, a siła uderzenia nie mogła jednak być znaczna, bo nie tylko nie pozostawiła trwałych śladów, ale i nie zachwiała równowagi pokrzywdzonego i nie spowodowało zrzucenia mu okularów, co wskazuje, że opisując samo uderzenie uległ emocjom. Z kolei wskazywanie na prowizoryczny okład, czyli przykładanie zimnej butelki do twarzy przekonuje, że ta właśnie czynność z pewnością wpłynęła na ukojenie miejsca uderzenia, tak odczuwalne, jak i zewnętrznie dostrzegalne. Nawet jeżeli ów ślad miałyby jeszcze się zachować w czasie rozmów z interweniującymi, czy obsadą karetki pogotowia, to mogło to umknąć uwadze, uwzględniając relacje wszystkich świadków w tym pokrzywdzonego, że był on bardzo zdenerwowany, skupiny na tym żeby zabrać go z miejsca, w którym czuł się zagrożony, że wypowiadał się w sposób odbierany, jako chaotyczny. To z pewnością nie sprzyjało spokojnemu wysłuchaniu świadka, ale też skupieniu się na tym, żeby uzyskać od niego sensowne informacje. Tak też się stało, po pierwszych relacjach również oskarżonego, dopiero skupienie pozwoliło funkcjonariuszom policji uzyskać dane wskazujące, że oskarżony, który zmanipulował ich wskazując na pokrzywdzonego, jako sprawcę zakłócania porządku, jest jednak sprawcą poważnego przestępstwa na szkodę właśnie tej osoby.

Powracając do przebiegu zdarzenia przypomnieć trzeba, że to znowu A. K. (1) stanęła w obronie pokrzywdzonego, wobec którego oskarżony kierował groźby pobicia i próbował go uderzyć, aby uzyskać PIN karty. Pomimo takiego wsparcia A. N. kilkakrotnie podał prawidłowy PIN, a co więcej nawet sumę pieniędzy, jaką miał na koncie, prosił też o pozostawienie mu środków do życia.

Taki przebieg tego etapu zdarzenia potwierdziła nie tylko wspomniana wyżej świadek, ale i A. B., D. T., S. T. oraz A. K. (2). Co więcej na odchodnym wypowiedział oskarżony wobec pokrzywdzonego słowa zawierające groźbę.

Interesującym jest też zachowanie oskarżonego, który co prawda miał wezwać policję, ale jednocześnie kilkakrotnie wychodził na podwórko, gdzie ukrył kartę bankomatową A. N., aby już po interwencji wypłacić niemal wszystkie pieniądze z konta pokrzywdzonego.

Cała historia prezentowana przez oskarżonego nie tylko, że jest naiwna, co niezborna, a potwierdza jedno, że D. W. w swoim zachowaniu nakierowany był na wykorzystywanie innych, szczególnie pokrzywdzonego w niniejszej sprawie. Najpierw szedł przecież do jednego znajomego po papierosy, potem dotarł do pokrzywdzonego. Tego miał pytać nie o pożyczanie pieniędzy, ale czy „da mu” 20 złotych, chociaż w trakcie wyjaśnień o oddaniu wspominał. Zwraca uwagę, że chciał 20 złotych, a zabrał 300 złotych i to wcale nie na przedmioty pierwszej potrzeby, lecz na alkohol i słodycze, co więcej miał resztę wyrzucić. Nawet w takiej wersji prezentując postawę lekceważenia potrzeb chorego człowieka. Absurdalne są próby tłumaczenia, że kartę schował, bo wiązałoby się to z jego odpowiedzialnością. Przecież, gdyby istotnie tak było, że otrzymał ją dobrowolnie, a A. N. zmienił zdanie, to mógł mu kartę oddać od razu, a nie oczekiwać podawania numeru PIN, bo że do tego doszło wszyscy łącznie z oskarżonym są zgodni. Jeżeli nie chciał oddawać jej pokrzywdzonego, choć nie wiadomo z jakich przyczyn, to mógł oddać komuś z sąsiadów, aby ten przekazał właścicielowi, gdy się uspokoi, a w reszcie oddanie karty za pośrednictwem policji byłoby najsensowniejsze, aby się zabezpieczyć, jak twierdzi przed nieprawdziwymi oskarżeniami. Takich czynności jednak oskarżony nie podjął, a co

więcej wypłacił bez zgody pokrzywdzonego pieniądze w kwocie dalece większej niż pierwotnie chciał otrzymać, co burzy próby rozważań o pożyczce.

Wyjaśnienia oskarżonego z rozprawy tym bardziej obnażyły jego nieszczerłość, już w tej części, gdy wymyślił, że to sam pokrzywdzonych chciał jego i „towarzyszącą” mu A. K. (1) częstować piwem i po to dał oskarżonemu kartę bankomatową. Nikt nie wskazał na owo towarzystwo, świadek potwierdziła konsekwentnie, że do mieszkania A. N. poszła na jego prośbę i pili wyłącznie herbatę. Próbując się zapewne dostosować do zeznań świadków stwierdził natomiast, że istotnie PIN pokrzywdzony podał na klatce schodowej, choć wcześniej twierdził, że w zasadzie miało to miejsce wraz z przekazaniem karty w mieszkaniu.

Akcentowanie przez obronę jedynej w istocie rozbieżności w zeznaniach pokrzywdzonego sprowadzającej się do tego, że początkowo zaprzeczał znajomości z oskarżonym, aby później potwierdzić, że byli razem na dyskotecę, nie jest skutecznym dla podważenia wiarygodności świadka. Po pierwsze nie dotyczy przebiegu zdarzenia, a co do tego żadnych odmienności nie ma. Po wtóre potwierdzenie owej znajomości ujawniło okoliczności dla oskarżonego niekorzystne, bo na tej dyskotecę oskarżony- zdrowy, zdolny do pracy, wraz z dwiema paniami, bawili się na koszt pokrzywdzonego, już wówczas wykorzystując jego chorobę. To również przekonuje, że choć owa znajomość była pobieżna, to dla oskarżonego wystarczająca, aby poznać pokrzywdzonego, dowiedzieć się o jego chorobie i nie tylko wykorzystać go, ale w perfidny i przemyślany sposób ową chorobę wykorzystać dla próby uniknięcia odpowiedzialności karnej. To nawet miało szanse powodzenia, jak wskazuje początkowy przebieg interwencji policji, oskarżony nie wziął jednak pod uwagę, że mimo wielu dostrzegalnych przez sąsiadów wad A. N., mieli oni wgląd w jego zachowanie i znali na tyle dobrze, że potrafili ocenić, czy zachowania pokrzywdzonego i jego wypowiedzi mają wyłącznie charakter chorobowy. Owszem znali pokrzywdzonego, jako osobę używającą alkoholu, nawet goniącą dzieci, choć do sugerowanej przez oskarżonego pedofilii daleko, wiedzieli, że nietrzeźwy śpiewa, stąd przezwisko (...), ale w tym konkretnym dniu nie potwierdzili, ani stanu upojenia alkoholowego, ani zachowań, które mogliby wiązać z chorobą, a jedynie strach przed oskarżonym i to wykraczający, poza zwykłe zachowanie A. N., gdy „bał się wszystkiego”. To właśnie ostatecznie relacja pokrzywdzonego i sąsiadów wpłynęła na zmianę kierunku interwencji policji, z czym oskarżony z pewnością się nie liczył.

Obydwaj apelujący ignorują też uzyskane w sprawie opinie biegłych tak psychologa, jak i psychiatry, którzy wbrew teom osobistej apelacji oskarżonego mieli wgląd w zgromadzony w sprawie materiał dowodowy. Prócz zatem rozpoznania u pokrzywdzonego schizofrenii paranoidalnej w fazie remisji biegli, nie ujawnili u A. N. żadnych okoliczności wskazujących, aby miał ograniczoną zdolność postrzegania i relacjonowania spostrzeżeń.

Reasumując Sąd Okręgowy nie podzielił zarzutów apelacji D. W. i jego obrońcy uznając, że Sąd I instancji przeprowadził pełne postępowanie dowodowe, dokonując prawidłowej, zgodnej z zasadami logiki i doświadczenia życiowego oceny dowodów, która doprowadziła do poczynienia prawidłowych ustaleń faktycznych, a w konsekwencji trafnej oceny prawnej zachowania oskarżonego.

Odnosząc się do apelacji obrońcy, również nie sposób zgodzić się z jej twierdzeniami. Po pierwsze przestępstwa z art. 281 kk dopuszcza się ten, kto w celu utrzymania się w posiadaniu zabranej rzeczy, bezpośrednio po dokonaniu kradzieży, używa przemocy wobec osoby lub grozi natychmiastowym jej użyciem albo doprowadza człowieka do stanu nieprzytomności lub bezbronności. To oznacza, że punktem wyjścia jest kradzież rzeczy, a zatem jej zabór w celu przywłaszczenia, co następuje oczywiście sprzecznie z wolą właściciela. W wypadku proponowanej przez obronę wersji miało nie być zaboru karty bankomatowej w rozumieniu kradzieży, ale jej wydanie dobrowolne i to nie rozumiane, jako przekazanie z ręki do ręki, ale w sposób zgodny z wolą pokrzywdzonego. To wyklucza przecież kwalifikację z art. 281 kk. Jedynie akceptacja faktu zaistnienia kradzieży pozwałaby na snucie w tym kierunku rozważań, oczywiście z powiązaniem, że nie doszło do uprzedniego, przed uzyskaniem władztwa nad kartą, użycia przemocy, ale z groźbą zgodną z ustalonymi wypowiedziami oskarżonego na klatce schodowej. Taki przebieg zdarzenia nie odpowiada jednak w żadnej mierze wyjaśnieniom oskarżonego, nie tylko zaprzeczającego użyciu przemocy, ale wykluczającemu, aby słowa kierowane do pokrzywdzonego miały charakter groźby, bo przecież pokrzywdzony kartę i PIN miał wydać dobrowolnie, a oskarżony jedynie upewniał się co do prawidłowości PIN.

Nie podstaw do badania hipotetycznych przebiegów zdarzenia, a co za tym idzie prób stosowania kwalifikacji w sposób oderwany od materiału dowodowego, bo tak czynić by należało w sprawie w sposób wielokrotny, rozważając kradzież samej karty, przywłaszczenie, ale i na końcowym etapie zachowania oskarżonego nawet kradzież z włamaniem, jak orzecznictwo traktuje niejednokrotnie zabór pieniędzy wypłaconych z bankomatu, przy użyciu autentycznej karty i PIN-u, czy to uzyskanego bez wiedzy i zgody właściciela karty.

Odnosząc się natomiast do zachowania oskarżonego w niniejszej sprawie, uwzględniając kierunek apelacji, Sąd Okręgowy zaakceptował zastosowaną kwalifikację. Poza zakresem przypisania pozostało żądanie wydania 20 złotych, niewątpliwie natomiast oskarżony użył przemocy, aby zabrać kartę bankomatową, której kradzież penalizuje przepis art. 278 § 5 kk. Z chwilą wejścia w posiadanie owej karty oskarżony już zrealizował znamiona rozboju, ukradł ów przedmiot używając uprzednio przemocy wobec osoby. Bowiem kradzież to nie tylko zabór z art. 278 § 1 kk, ale i § 5, a także art. 275 § 1 kk. Oczywiście oskarżonemu towarzyszył zamiar wypłaty pieniędzy z bankomatu i tego dokonał. Żądanie przez oskarżonego od pokrzywdzonego podania numeru PIN w celu uzyskania możliwości zaboru pieniędzy poprzez ich wypłacenie z bankomatu, gdy towarzyszyła temu groźba również wyczerpywało znamiona art. 280 § 1 kk.

Uwzględniając powyższe Sąd odwoławczy zaakceptował kwalifikację prawną zachowania oskarżonego z art. 280 § 1 k.k. i art. 278 § 5 k.k. przy zast. art.11 § 2 k.k. w zw. z art. 64 § 2 k.k. Opisując przy tym warunki powrotności do przestępstwa Sąd I instancji zbędnie przytoczył dwa skazania, z których każde samodzielnie jest podstawą recydywy, w takich wypadkach celowym jest przytoczenie tego, które najpełniej oddaje podobieństwo pomiędzy skazaniami wcześniejszymi, a czynem będącym przedmiotem osądu, niemniej nie sposób takiego opisu traktować jako uchybienia wymagającego dokonania zmiany wyroku.

Sąd Okręgowy ocenił również, że wymiar kary orzeczonej względem oskarżonego nie razi niewspółmierną surowością. Orzeczona kara jest adekwatna do wysokiego stopnia winy oraz podobnie wysokiego stopnia społecznej szkodliwości czynu. Jak trafnie dostrzegł to Sąd I instancji działanie oskarżonego nacechowane było dużym ładunkiem agresji, determinacją oraz poczuciem bezkarności, działaniem jawnym wobec chorej osoby. Nie można pomijać i tej okoliczności, że co prawda stopień użytej przemocy nie był znaczny, to silny jest ślad pozostawiony w psychice już i tak chorego A. N., w postaci silnego lęku, utrzymującego się po dłuższym czasie od zdarzenia, co wynika tak z ataku skierowanego na pokrzywdzonego w miejscu jego zamieszkania, jak i niemal w obecności osób, które nie były w stanie udzielić mu wsparcia. Dodatkowo ataku na osobę chorą, czego oskarżony miał pełną świadomość, podobnie, jak i tego, że choć kwota zaboru nie jest znaczna, to oskarżony swoim czynem pozbawił pokrzywdzonego środków do życia, mając za nic prośby ubogiej i chorej ofiary, aby właśnie na ten cel pieniądze mu zostawił.

W omawianych okolicznościach, dodatkowo z uwzględnieniem uprzedniej wielokrotnej karalności oskarżonego i jego powrotności do przestępstwa, kara 4 lat pozbawienia wolności, pozostająca w dolnych granicach ustawowego zagrożenia, uznana być musi za karę wyważoną o ile nie łagodną. Oskarżony z taką łatwością naruszający porządek prawny musi mieć bowiem świadomość nieuchronności kary i to kary surowej.

Mając powyższe na uwadze Sąd Okręgowy utrzymał zaskarżony wyrok w mocy.